

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem porannym) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera Warszawskiego przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

Dziś: Filipa Nereusza Wyzn.
Czwartek: Magdaleny de Pazzis.
Piątek: Germana i Augustyna BB.
Sobota: Teodozji M.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcane tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie	3 minut 54.	Wschód księżyca o godzinie	1 minut 3 w.
Zachód " "	8 " 0.	Zachód " "	11 " 53 r.
Długość dnia godzin "	16 " 6.	Wysokość wody na Wiśle stóp	2 cali 10.
Przybyło " "	8 " 28.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła	12° R.

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjątkowe Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Niedziela: Feliksa i Ferdynanda.
Pon.: Petroneli i Anieli PP.
Wtorek: Fortunata i Prokula MM.
Środa: Blandyny P. M.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

— We czwartek 15 maja, w dzień Koronacji NAJJASNIEJSZYCH PAŃSTWA, odprawione będą uroczyste nabożeństwo w prawosławnym Soborze katedralnym, które rozpocznie się o godzinie 10-ej zrana. Do Soboru mają zjeżdżać się wszyscy generałowie, sztab i ober-oficerowie, urzędnicy dworscy i urzędnicy klasowi zarządów wojennego i cywilnego. Forma ubrania zarówno dla znajdujących się w mieście, jak i w obozach paradna; generał-adjutanci, generał-majorowie Świty NAJJASNIEJSZEGO PANA i fligel-adjutanci mają być w paradnych mundurach Świty; generałowie nie należący do Świty w galowym haftowanym ogólnojeneralskim mundurze.

Tegoż dnia odprawione będą nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

W teatrach i w cyrku należy być w zwykłej formie, w mundurach z pogonami, przy orderach.

Z nastaniem zmierzchu miasto będzie illuminowane.

(Warsz. Dniownik).

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Więcymla; jutro Rusława.

Nabożeństwa: W kościele św. Kazimierza na Nowem Mieście o godz. 4-ej po południu nauka przygotowania dla dzieci przystępujących do pierwszej komunji.

Zgromadzenia: Posiedzenie biologiczne członków Towarzystwa lekarskiego. (Lokal Towarzystwa—godz. 7 wieczorem.)

Wybory: Składanie kartek wyborczych na reprezentantów kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich. (Lokal kasy, Nowosennańska nr. 9—od godz. 9-ej rano do 2-ej po południu.)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk pięk., Krak. Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś przedstawienie trupy rosyjskiej „Bez winy występne”; jutro „Gioconda”; — Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Oddajcie mi żonę”; jutro „Oddajcie mi żonę”; — Nowy: dziś „Nanon”; jutro „Oh, cimeż-czyżni!”. (Godz. 7½ wieczorem.)

Cyrk Salomonskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Mowa programowa Depretisa.

We czwartek rzymski klub monarchiczny wydał na cześć prezesa ministrów włoskich, Depretisa, bankiet.

Sędziwy sternik nawy politycznej zjednoczonego królestwa ujął o godzinie 10-ej wieczorem kielich szampańskiego wina w drżącą dłoń i wygłosił dwugodzinną mowę w gronie słuchaczy, łowiących nabożnie uchem każdy jej wyraz.

Mowa ta, rzucająca jasne światło na konfigurację życia politycznego w dzisiejszych Włoszech, opiewa tak w streszczeniu:

Chwila, w której zmuszony jestem głos zabrać, jest uroczysta, nie przez wzgląd na mnie, który prawdopodobnie po raz ostatni staję przed wyborcami, ale przez wzgląd na ojczyznę, którą umierając pragnęlibyśmy zostawić w nieśmiertelnym blasku potęgi i chwały. A nieśmiertelną będzie jej chwala, jeżeli potrafimy wysnuć naukę ze smutnej przeszłości i wedle niej odważnie pójdziemy drogą, którą nowe przeznaczenia nam wskazują.

Od lat pięćdziesięciu jestem świadkiem i widzem tych nowych, rysujących się na widnokręgu naszym przeznaczeń. Ale nie jako widz i świadek stoję pomiędzy wami; ciążą na mnie srogie zarzuty, przed którymi bronić się muszę. Widzicie przed sobą obwinionego! Oskarżają mnie, że wspaniałe dzieło odrodzenia prowadzę do upadku i zepsucia i dlatego przemawiam dzisiaj nie jako głowa rządu, nie jako obywatel kraju do obywateli, ale jako oskarżony do swoich sędziów.

Zewsząd odzywa się zarzut: „Głosuje się dzisiaj nie za tym lub owym programem, ale za Depretisem lub przeciw niemu!” Mógłbym być skromnym i zamilczeć o tem, co uczyniłem. Ale nie mogę ścier-

pieć, aby powstając przeciw mnie, fałszowano historję, aby podsycano lekkomyślnie niebezpieczne złudzenia i złowrogie skłonności.

Ja się cofnę niebawem, gdyż wiek mi to nakazuje, ale byłoby zdradą, gdybym stanowisko swoje opuścił teraz dlatego tylko, że wskazałem innym drogę, po której dążyć muszą ci wszyscy, którym na sercu leży trwałość naszych instytucyj, jako pulkierza jedności i życia Włoch.

Pamiętajcie o wielkiem słowie d'Azeglia: „Włochy są zjednoczone, potrzeba je teraz do jedności wychować!” Wielka to prawda, którą wzięliśmy do serca. Mimo tego duch separatyzmu drga jeszcze, acz zapewne przedśmiertnie, pomiędzy nami. Błędny to ogień, który zamaca sumienie!

Nie jesteśmy dotąd wyłeczeni; tak sędzić mogą tylko ci, którzy ujrzeli światło dzienne po przejściu burzy; przemogliśmy jednak niewysłowione trudności i gdy spojrzymy na Francję, która na zjednoczenie swoje potrzebowała zużyć tysiąc lat i dziewięćdziesięciu królów, możemy sobie przyznać z dumą, żeśmy to prędzej i lepiej zrobili.

Prawda, że praca nasza była łatwiejszą, gdyż posiadaliśmy tysiącletnią pełną chwały dynastję, która podjęła naszą sprawę i broniła jej na polach bitew; znaleźliśmy dyplomację, która ma dobrą sławę w historii, znaleźliśmy jednem słowem archimedesowe *ubi consistam*.

Gdy wszakże budowa została ukończoną, przyszło pomyśleć nad jej wewnętrznym urządzeniem, a do tego potrzeba było nowego ugrupowania stronnictw. Sądzę, panowie, że stronnictwo historyczne skończyło swój żywot u stóp Kapitolu; to szlachetne stronnictwo, które na sztandarze swoim wypisało godło: „Roma o morte”, tam spełniło swą misję.

Po tym wstępie przechodzi mówca do rozwinięcia swych idei praktycznych. Mówi, że służy transformizmowi, ale to frazes krasomówczy. Nie zdradziłem żadnej partji a czyż życie samo nie jest ciąglem przekształcaniem się, czyż ono nie jest wcieleniem idei transformizmu? Jakąż to drogą przyszła lewica do władzy? Wszyscy wiedzą, że przez połączenie

z etnie, to niechże się nam nie pokazuje, bo go posiekamy jak wieprzowinę na wielkanocne kiełbasy!

Były to oczywiście puste odgrazania się owych sejmikowych warcholów, którzy zawsze i wszędzie bitwy szukają, a których najgorętsze ferwory można garncem piwa ugasić, ale mimo to Mleczek tem bardzo się zgorszył, a jak tylko wjechał w dziedziniec zamkowy, kazał zaraz bramę za sobą zatrzasnąć i wartę podwoić.

Zamek Sanoeki, bardzo starożytna budowa, (Władysław Jagiełło odprawiał tutaj z Granowską swoje wesele) stał na stromym brzegu nad Sanem; był jeszcze wtenczas calem sposobny do obrony, ale ostatni starostowie bardzo go zaniedbali, a za Dzierzka już tylko sam Pan Bóg wiedział, kto w nim gospodarował, bo nawet i mury zewnętrzne zaczęły popadać w ruinę, a nikt nie pomyślał o ich naprawie. A jednak warto go było w dobrym stanie utrzymać, bo był to gmach wtedy jeszcze prawie ogromny a jego niektóre części odznaczały się nawet kształtną architekturą.

Brama wjezdna znajdowała się w części południowej i nie było nad nią żadnych mieszkań dla trębaczy i halabardników, tylko obok niej były dwie furty, dniem i nocą otwarte, przy których stali na warcie drabi zamkowi. Zabudowania zamkowe otaczały wielki dziedziniec i były ozdobione na dole i na pierwszym piętrze włoskimi kolumnadami, naksztalt tych, jakie miał zamek krakowski, tak że na piętrze ciągnęły się dokoła kryte krużganki, z których można było przejrzeć cały dziedziniec.

Mieszkania starosty bardzo obszerne a wtedy jeszcze niemal wspaniałe, znajdowały się w ścianie północnej, popod które przeprowadzała brama ku tyl-

nym dziedzińcom, gdzie były wozownie i stajnie i mieszkania sług starościńskich, natenczas jednak już tak opuszczone, że ślady tamtędy się wymykali na miasto.

W skrzydle zachodniem były mieszkania pisarza, kancelaryjstów i woźnych, tam także się przechowywały akta grodzkie i wszelkie archiwa, w skrzydle zaś wschodniem, zawieszonem nad brzegiem Sanu, były kordegardy dragonów i halabardników, więzienia dla wszelkiego rodzaju inkarceratów i wieża, w której bądź w górze, bądź też na dole, mieszczono co przedniejszych złoczyńców.

Z tej wieży prowadziły okna zakratowane na urwisty brzeg Sanu, których nigdy nie pilnowano, bo miano je za niedostępne—a przecież tamtędy krewni lub przyjaciele inkarceratów donosili im jedzenie, albo też wiadomości, zapewne ukradkiem, ale czasem także opaciwszy się halabardnikiem.

Kiedy Mleczek wjechał w dziedziniec zamkowy, zostawił Abrahama na wozie i kazał go pilnować swoim i zamkowym dragonom, sam zaś poszedł na górę do starosty z raportem.

Imię pan Dzierzek miał wtedy gości u siebie i grał z nimi w karty. Kiedy Dzierzek grał w karty, to można mu było denieść, że tatarzy szturm przypuścili do zamku, a ledwieby był ruszył; ale teraz wstał w bardzo dobrym humorze, (zapewne właśnie wygrywał), położył rękę na ramieniu Mlecza i rzekł:

— Dobrześ się spisał, mój stary. Puściłeś z dyment twój cały dobytek pro publico bono. Już ja w tem będę, ażebyś straty nie poniósł. Gdzie Kitaj? Nim mu leż z etne, chętnie bym go też obaczył.

A Mleczek na to:

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Kiedy Mleczek wjeżdżał w miasto, bardzo go uderzyło, że w rynku, zazwyczaj pustym, stały liczne gromady różnego ludu, a między nimi kręciło się немало szlachty, uzbrojonej w obuszki i szable, którym jakoś niedobrze z oczu patrzyło. Kazał jechnąć dobrym klusem, ale niepodobna było pospieścić, bo trzeba było lud pioszyć z traktu, aby kogo nie przejechać. Tak dało mu się tu i owdzie usłyszeć komplementy, na które cale nie był przygotowany.

Zaraz przy wjeździe w rynek jakiś głos krzyknął z tłumu:

— Owo starościńscy hajducy wiozą wolnego obywatela! Godziłoby im się dać po łbie obuchem.

W samym środku rynku ktoś krzyknął:

— Bacie królewscy spętałi szlachcica za to, że z pod Parkanów uciekał. A która to chorągiew tam dotrzymała?

Zaś przy samej bramie zamkowej jakiś zuchwalec zawołał:

— Nie bój się Kitajgrodzki! Jeżeli Dzierzek cię

ię z centrum, a zatem przez wewnętrzne przekształcenie się, transformację.

Zarzucają mi, że poświęcałem znakomitych ludzi, aby posługiwać się narzędziami. Oto moje usprawiedliwienie: W r. 1876 powiedziałem, iż rząd nie jest stronniectwem, że będziemy rządzili ideami naszego stronniectwa, ale w interesie ogółu i gotowi jesteśmy przyjąć poparcie wszystkich uczciwych ludzi jakiegokolwiek barwy politycznej. Tej zasadzie pozostałem wierny. Pomiędzy ówczesnym programem lewicy a tem, co uczyniłem, niema żadnej wewnętrznej sprzeczności. W duchu tego programu w ostatnim dziesięcioleciu uchwalono 850 praw.

Co dotychczas nie zostało spełnionem, to uzyskało już formę projektów, oczekujących uchwały parlamentu. Tu należą: reforma rady ministerjalnej, nowy kodeks karny wraz z nową procedurą, reforma sądownictwa, urzędów gminnych, administracji prowincjonalnej, rady stanu i służby bezpieczeństwa, urzędów sanitarnych, szkoły ludowej i odpowiedzialności pracodawców za wypadki w fabrykach, rujnąjące zdrowie robotników.

Następnie przechodzi Depretis do kwestji finansowej. Już ostatnie obrady izby przekonały, że finanse Włoch są dzisiaj wyborne. Przeszłoroczny budżet obszedł się bez niedoboru, a w r. 1886-ym dochody przewyższyły już teraz preliminarz budżetu o 35 milionów, tak, że nadzwyczajne wydatki na publiczne budowle, na wojsko i marynarkę będą w całości pokryte.

Cóż pozostaje zatem ze wszystkich oskarżeń? A jednak widzę, że większość, która szła ze mną przez lat dziesięć, rozpada się. Czyja w tem wina? Trudno jest utworzyć stronniectwo, a jeszcze trudniej utrzymać je w toku rozwijania obfitości i doniosłego programu. Z chwilą przyjścia do władzy lewica zażądała zniesienia kolei państwowych. Wśród przesileni i kataklizmów bada się przedmiot z całem wyteżeniem i gdy po siedmiu latach prawo jest gotowem, ci, którzy go żądali, występują do walki z nim, dojrzwia nawet koalicja skrajnej lewicy ze skrajną prawicą. A potem słyszę zarzuty, że rozstroilem stronniectwo, że uniemożliwiłem rozwój życia parlamentarnego! Zapytuję, dlaczego miałem odpychać poparcie mężów, którzy przyszli mi z pomocą w chwili, gdy opuścili mnie moi towarzysze? Dlaczego miałem powiedzieć do Minghettiego, tego znakomitego przez mądrość swą i bezinteresowność męża: „Nie potrzebuję twej pomocy?” Czy dlatego, że był kiedyś moim przeciwnikiem? Ależ nie jest nim dzisiaj, gdyż wspólnie ze mną pragnął reformy systemu podatkowego, razem ze mną obalił kurs przymusowy pieniędzy i dokonał reformy wyborczej.

W zaciętości zarzucono mi również rozwiązanie izby; ale ono było koniecznem! Większość chwiała się: pragnąłem albo z godnością żyć, albo z godnością umrzeć. Jeżeli wyrok wypadnie przeciw mnie, będę wiedział, że pozostaje mi tylko apelacja do surowych wyroków historii. Współczuję głęboko z boleścią kraju, który pozwała się plamić przez ludzi wynurających się z błotnistych głębin po to tylko, aby oczerniać mężów służących ojczyźnie. Naka-

— Nie godzien on oglądać oblicza jaśnie wielmożnego starosty. Jużci był on niby polskim szlachcicem, nim wyrok wyszedł na niego, ale się rodzi z Węgierki, a te węgierskie panie podobno nierzadko uprawiają psoty swym mężom: więc kto tam wie, jakże to tam to jego polskie szlachectwo. A zresztą, człek to okrutnie zuchwały: niewiele mu trzeba na to, ażeby godność jaśnie wielmożnego starosty obraził; raczejby o tem pamiętać, ażeby go dobrze gdzieś schować, bo to tam i o tem nie wiem jeszcze co myśleć: wyleciał z bastjonu tak wysoko w powietrze, że pewnie głową o jaką gwiazdę potrafił, a przecie spadł nazad na ziemię i nie mu nie było.

— Myślisz, że charakternik? — zapyta starosta, patrząc uśmiechnionemi oczyma na Mleczka — śmiej się z tego, a wiedz o tem, że u mnie jest takie dno wieży, że stamtąd i sam diabeł go nie dostanie.

— Liczę ja na to — rzekł Mleczko — ale i co innego takżeby trzeba uwzględnić. Jakoś tu ludno dzisiaj w Sanoku, a nie wiem czemu. Widziałem też między łumami owych szlachciców, co do wszystkiego się najma, jakoż i na mnie szczerkali.

A Dzierzek na to:

— Miałem ciebie za walecznego żołnierza, a tobie wszędzie jakieś strachy się przewidują. Ta szlachta pojeżdżała się tu na kontrakty, bo u nas wielkie kontrakty się odbywają na Nawrócenie św. Pawła, ale przed św. Janem przecie szlachta się zjeżdża, bo w tej porze biorą dzierżawy. Za dwa albo trzy dni będzie ich jeszcze więcej.

Tymczasem, kiedy starosta tak z Mleczkiem rozmawiał, jego goście, a z nimi pisarz i młody Dzierzek wybiegli na krzątanek i przypatrywali się Abrahamowi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zalem sobie milczenie i dzisiaj nie chcę więcej słów tracić, powiadam wszakże z Tacytem: Biada narodowi, w którym źli ludzie mają siły po temu, aby oskarżać dobrych. Te nieczyste prądy zakażają nie tylko życie, ale i same źródła życia. Oby prasa, ta pochodnia publicznego sumienia, wierna pozostała swym obowiązkom i pozbyła się hańby libellizmu!

I jeszcze krótkie słowo o polityce zewnętrznej. Mówią, że upekorzyliśmy naród; odpieram ten zarzut z pogardą i twierdząc, że Włochy cieszą się poważaniem wszystkich mocarstw. Wolni od wszelkiego przymusu, działaliśmy w interesie utrzymania pokoju na wschodzie, nie spuszczać z oka rzeczywistego dobra ludów bałkańskich.

Okupacji naszych na Morzu Czerwonym nie chcemy rozprzestrzeniać. Massawa wystarczy do zapewnienia nam obfitości politycznych i gospodarczych korzyści. Wobec bolesnego zaś ciosu, który nas dotknął w Harrarze, sądzę, że z trzeźwym umiarkowaniem powinniśmy rozważyć wszystkie okoliczności i nie ulegnąć się niczego, jeżeli sprawiedliwy odwet da się pogodzić ze względami politycznej roztropności.

A teraz kończę... Włochy muszą odzyskać starożytną swą potęgę. Jeżeli obecne pokolenie dotrzyma wiernie swego przyrzeczenia, to w niewielu latach zdołamy się podnieść na stopę najwyższej cywilizacji posuniętych narodów. Pamiętajmy o przestrojach historii i dążmy w przyszłości za wzorem króla, który przoduje nam wszystkim w miłości i czci dla ojczyzny.

X.

Egzamina felczerskie.

(Art. nad.)

Artykuł p. St. Lejzerowicza, zamieszczony w nrze 79a Kurjera, kładzie mi pióro do ręki, ażeby z ogólniejszego stanowiska poruszyć kwestję egzaminów felczerskich, które właśnie są powodem, iż stopień wykształcenia felczarów, zamiast się podnosić, z każdym rokiem niżej spada.

Dawniej od uczniów zapisujących się do szkoły felczerskiej wymagano przedstawienia piśmiennego dowodu z ukończenia szkoły elementarnej, a nadto ustnego egzaminu z czytania, pisania i czterech działów arytmetycznych, składanego przed profesorem szkoły. Dzisiaj wszystko ogranicza się na złożeniu ustnego egzaminu przed starszym zgromadzenia felczarów przy zapisywaniu uczniów do księgi tegoż zgromadzenia.

Czy taki egzamin zastępuje dawny, o tem przynajmniej powątpiewać wolno.

Nie byłoby to jednak jeszcze największe zło, gdyż ostatecznie uczeń, który się zapisuje i uczęszcza do szkoły, choćby na wstępie nie nie umiał, to w ciągu kilku lat zawsze się czegoś nauczy i nie zdarza się, żeby wychodził niepiśmienny. Największym złem są owe nadprogramowe egzamina, które się odbywają w każdej porze roku w miastach gubernjalnych, a które miały być zniesione, oraz egzamina eksternów, odbywające się trzy razy do roku w warszawskiej szkole felczerskiej. Między tymi właśnie nadprogramowymi kandydatami i eksternami znajdują się tacy, którzy nawet czytać nie umieją, a o felczerstwie nie mają żadnego pojęcia.

Czem bowiem są właściwie tacy kandydaci? Można ich bardzo słusznie nazwać ludźmi wykolejonymi. Są to najczęściej albo chłopcy młodzi, najgorszego prowadzenia, wypędzeni lub zbiegli z zakładów felczerskich, albo tacy, którzy załują czasu na kształcenie się w szkole i uważają za korzystniejsze drogą wyjątkową dążyć do celu. Zdarza się także często, że ludzie już nie młodzi, którzy fuserowali swobodnie po małych miasteczkach, zagrożeni karą wzbudzenia im praktyki na skutek skarg zanoszonych do władzy, przybywają do Warszawy zdać egzamin. Tutaj posiedziawszy parę tygodni i zapłaciwszy za „nauczkę” 50—75 rs., zdają egzamin i wracają do domu z dyplomem i nauką... w kieszeni.

Dla kształcenia naprędce takich specjalistów istniały oddawna i istnieją w Warszawie pokątne uczelnie i pokątne nauczyciele z więcej niż wątpliwą kwalifikacją naukową. Obok pokątnych powstały i jawne, przez władzę upoważnione uczelnie, których główną różnicę od tamtych stanowi to, że są droższe. Uczelnie te mają klientelę rozległą, większą nawet niż szkoły rzemieślnicze, jedna z nich ma podobno w bieżącym sezonie do 60 ciu uczniów.

W szkołach tych większa część uczniów czytać nie umie, a uczy się wszystkiego jedynie na pamięć, jak dziecko za panią matką pacierza, jaki zaś z takiej nauki pożytek, to każdy bezstronny sam łatwo osądzi...

Dlatego, zdaniem mojem, byłoby pożądanem, żeby każdy kandydat na felczera był obowiązany przez

parę lat uczęszczać do szkoły felczerskiej, w której daleko więcej nauczyć się może, niż w najłepszych pokątnych uczelniach, egzamina zaś eksternistów winny być zupełnie zniesione.

H. Suszkiewicz, felczer.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Dowiadujemy się, że inspekcja tutejszych kolei żelaznych odebrała w tych dniach przychylną odpowiedź od ministerjum komunikacji w sprawie przeprowadzenia rur wodociągowych pod relsami kolei żelaznej wiedeńskiej. W ten sposób została usunięta ostatnia zapora tamująca prawidłowe wykonanie sieci rur nowych wodociągów.

— Donosiliśmy w zeszłym tygodniu, że władze miejskie przyjęły w zasadzie połączenie zakładu gazowego z nowym wodociągiem, a dziś możemy w dalszym ciągu zaznaczyć, że zarząd wodociągów wygotował projekt rury magistralnej ciągnącej się od przelotu betonowego w alei Jerozolimskiej do fabryki gazowej. Kosztorys wykazuje sumę potrzebną w kwocie 14,000 rs. Ponieważ fundusz ten nie jest prelimitowany w wydatkach miejskich na r. b., ani nawet przewidziany w ogólnym przez władze wyższe zatwierdzonym kosztorysie, zarząd towarzystwa gazowego został zatem wezwany, aby zobowiązał się sumę powyższą w miarę postępu robót niszczać, a zwrot takowej nastąpi do zatwierdzeniu nowej obszerniejszej sieci rur przez władze wyższe i po uzyskaniu nowych funduszy potrzebnych na wykonanie robót zatwierdzonych. Jeżeli zarząd gazowy na taki warunek się zgodzi, roboty około układania rur rozpoczną się niebawem.

— W bieżącym tygodniu usunie zarząd tramwajów swoje relsy na Nowym-Swiecie, pomiędzy Warecką a Chmielną, ponieważ w sobotę, d. 29-go b. m., rozpoczyna się w tem miejscu roboty kanalizacyjne. Dla tej przyczyny ulica ta będzie po obu stronach od przyszłego tygodnia dla ruchu kołowego zupełnie zamknięta.

— Przejazd przez ulicę Ujazdowską zostanie w sobotę zamknięty z powodu robót kanalizacyjnych od Pięknej do Nowowiejskiej po jednej stronie ulicy, tj. zachodniej; natomiast od Wilczej do placu Trzech Krzyży ulica wspomniana oddana będzie napowrót do użytku publicznego.

— Z powodu rozpoczęcia sezonu wyjazdu wielu osób na letnie mieszkania i do zdrojowisk, polecono stróżom domów dawać pilne baczenie na opróżnione lokale, do których mogą się zakraść złodzieje. Najlepiej oprócz zamków przy drzwiach wchodowych urządzać klódki, brak której tak dla stróża, jak i sąsiadów odrazu na pierwszy rzut oka daje wskazówkę, iż ktoś się zakradł do mieszkania i wewnątrz gospodaruje.

— Służbie policyjnej polecono przestrzegać, aby ze studzien, w których uznano wodę za niezdatną do picia, nikt nie czerpał, z wyjątkiem robotników przy budowie domów i stróżów do polewania ulic.

— Oddział karny sądu okręgowego warszawskiego wyjechał do Będzina dla roztrząśnięcia w ciągu trzech dni spraw kryminalnych.

— W piątek i sobotę odbywać się będą posiedzenia sekcji drugiej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

— Z literatury.

* Trzeci już zeszyt znakomitego dzieła podręcznego p. n. „Zasady fizyki” Alfreda Daniella, w przekładzie p. J. J. Boguskiego, opuścił prasę nakładem księgarni Teodora Paprockiego i spółki.

Całość, jak donosiliśmy, składać się będzie z sześciu zeszytów.

* Pan Edward Rędziejowski Łojko, dyrektor zakładu rękodzielniczego dla kobiet, ogłosił drukiem w obszernej broszurze sprawozdanie z dwunastoletniej działalności tego zakładu.

Szczegółowy przegląd tej publikacji podamy wkrótce.

* Pism Michała Baluckiego wydawanych przez firmę S. Lewentala, wyszedł obecnie z pod prasy tom czwarty.

Tom ten zawiera interesującą powieść p. t. „Sabinia”.

* „Kwiat szczęścia”, powieść Elżbiety Werner, wyszła w osobnej odbitce w przekładzie z oryginału niemieckiego p. Antoniny Morzkowskiej.

Powieść ta wydana została nakładem S. Lewentala.

— Ze sztuki.

* Pp. Wojciech Gerson i St. Wolski otrzymali od krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych piśmienne dyplomy zwycięstwa na konkursie albumu premjowego, tudzież pieniężne honoraria.

* Do salonu Krywulta przybyły następujące obrazy:
Pochwałskiego „Portret hr. K.”; Hakowskiego „Epizod z pod Wiednia” (tarcza wykuta w srebrze) podług szkicu Matejki; J. Kossaka „Farys” i „Strzelec”; W. Kossaka „Na stanowisku”; A. Piotrowskiego „Zima”; „Porwanie” i „Z Bułgarji”; Rossowskiego „Studjum z XV-go wieku”; Badowskiego „Fryne” i „Campagna Romana”; Pruszkowskiego „Do kąpieli”; Krzesza „Przechwałki wojenne” i „Portret p. Ł.”; Nerlija „Neapol” i „Capri”; Żukotyńskiego „Dwa studja”; hr. Röméra „Portret dziewczynki”; Ejsmonda „Po jałmużnę”; Kędzińskiego „Cyganie w drodze”; Wankiego „Dawna historia” i wiele innych.

= Rawiczówka.

Smutna katastrofa na ulicy Freta wywołała szereg rozmaitych projektów i pomysłów co do wynalezienia środków ochronnych i przyrządów bezpieczeństwa.

Miedzy innymi przypominano sobie o przyrządzie bardzo prostej konstrukcji, który jako model przed paru laty został przez konsula Stanów Zjednoczonych, p. J. Rawicza, sprowadzony i wypróbowany.

Przyrząd ten stanowi rodzaj bloku drewnianego na sznurach stosownie powiązanych i od nazwiska konsula został ochrzczone mianem „rawiczówki”.

Próby czynione przez straż ogniową i osoby prywatne wykazały, iż spuszczenie się na takim bloku jest szybkie, łatwe i nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa nawet dla kobiet i dzieci.

Pomimo projektu, aby „rawiczówka” obowiązkowo znajdowała się w każdym domu, zwłaszcza gdzie są schody pojedyncze, głównie zaś na piętrach wyższych, z biegiem czasu o tem zapomniano i model przyrządu został *ad acta* złożony w koszarach straży.

Obecnie po wyniku nieszczęściu „rawiczówkę” z pyłu wydobyto i powstał projekt zastosowania jej jako środka ochronnego we wszystkich domach, poczynając od dwupiętrowych, które mają pojedyncze schody drewniane.

= Zapytanie.

Z powodu robót kanalizacyjnych na Nowym-Świecie, zarząd kolei konnej na linii wewnętrznej od Trzech Krzyży do Nalewek wysyła wagony, które dochodzą tylko do miejsca zajętego przez roboty, a następnie pasażerowie przesiadać się muszą do drugich wagonów, dochodzących ze strony przeciwej.

Od przesiadających się konduktorzy pobierają powrotną opłatę, co jest zupełnie niesłusznem, gdyż według taksy przez magistrat zatwierdzonej, za kurs od Trzech krzyży do Nalewek kolej konna ma prawo pobierać tylko pojedynczą opłatę.

Zachodzi pytanie, czy to podwyższenie taksy nastąpiło na mocy specjalnego upoważnienia magistratu, czy też jest tylko dowolnie przez zarząd tramwajów zaprowadzonym?

= Coroczne westchnienia.

Amatorzy przejażdżek i świeżego powietrza w Łazienkach, zanoszą do kogo należy doroczną prośbę o polewanie dróg, gdyż kurz, jaki tam panuje, odbiera cały urok wycieczkom skierowanym w tę stronę.

Ponieważ obecnie, z powodu robót kanalizacyjnych, część tylko alei Ujazdowskiej jest polewana, możnaby zatem oszczędzoną wodę i siły robocze poświęcić Łazienkom.

= Potrzeba rozszerzenia chodnika.

W części ulicy Dzkiej, od rogu Gęsiej aż do Niskiej, cały ruch przechodniów odbywa się po jednej stronie, ponieważ po drugiej znajduje się gmach więzienny, przed którym nie ma chodnika i który przylega jest położony w oddaleniu, w głębi placu.

Z tego powodu w punkcie tym podczas pochodu orszaków pogrzebowych jest zawsze wielki natłok, któremu możnaby zapobiedz przez rozszerzenie chodnika, na co miejsca jest dosyć.

= Pożyteczny pomysł.

Wiadomo, iż parasole i parasolki zakończone ostremi prętami, powodują częstokroć mniej lub więcej smutne wypadki.

Otóż jeden z tutejszych fabrykantów wpadł na myśl wyrabiania parasoli zupełnie okrągłych, złożonych z pewnego rodzaju obręczy, a zamykanych w odrębny sposób.

Modele takich parasoli ukazały się na jednej z tegorocznych wystaw przemysłowych.

= Błogosławieństwo telegrafem.

W dniu wczorajszym wysłano długą depeszę, zawierającą błogosławieństwo umierającej matki siostry, p. N., który znajduje się obecnie w Jeddo, stolicy Japonji.

Koszt depeszy, która dziś ma dojść rąk adresanta, wynosi około 100 rs.

= Z doli nauczycielek.

W dniu wczorajszym w sądzie pokoju XI rewiru osądzoną została sprawa, która stanowi smutny, a na szczęście wyjątkowy w naszym społeczeństwie epizod z doli nauczycielek prywatnych.

Pannie Marji G. od państwa T. należało się kilka-naście rubli za lekcje muzyki udzielane ich córce.

Nauczycielka, nie otrzymując na dwukrotne listy żadnej odpowiedzi, po upływie paru tygodni zgłosiła się do państwa T. osobiście.

Tu ją spotkało ostre przywitanie i zapowiedź umorzenia należności, ponieważ córka nie z lekcji nie korzystała.

— Ha, w takim razie będę musiała pretensji swojej poszukiwać na drodze sądowej — rzekła nauczycielka.

To była jedyna pogróżka, na którą p. T. odpowiedział podniesieniem ręki na bezbronną kobietę i brutalnym czynem wypchnięcia za drzwi.

Trzej świadkowie zupełnie powyższe okoliczności potwierdzili.

Sędzia skazał p. T. na dwa tygodnie aresztu policyjnego.

Sprawa o należność za lekcje będzie oddzielnie rozpoznawana.

= Przykre widowisko.

W dniu wczorajszym, na Podwalu, tłumy gawie-dzi postępowały za niemłodym, przyzwolicie odzianym mężczyzną.

Człowiek ten, obwieszony rozmaitemi paczkami, śpiewał na całe gardło, a nareszcie wstąpił do cukierni, z kąd wyniósł towarzyszącemu tłumowi sporo słodyczy.

Operacja ta powtarzała się po kilkakroć, w rozmaitych punktach Krakowskiego Przedmieścia.

Śpiewający i hojny człowiek jest obłąkanym, który świeżo powiększył dość znaczny zastęp tego rodzaju nieszczęśliwych, pozbawionych opieki.

= Kradzieże.

Na Nowolipiu pod nrem 22-im z mieszkania B. Wolfowiczowej skradziono 100 rs. w gotówce. — Na Wiślanej pod nrem 1-ym Kazimierzowi Rencelowi skradziono garderobę i bieliznę. — Na Krochmalnej p. Gelendrowej skradziono garderobę i klejnoty wartości 400 rs.

= Zniknięcia.

W dniu przedwczorajszym z domu pod nrem 1-ym na Freta wyszła bez żadnego powodu Benigna Cegielska, licząca 50 lat wieku i więcej nie powróciła.

Podobnie w niedzielę zniknął bez wieści Antoni Siewczyński, zamieszkały pod nrem 233 na Wołowej.

Poszukiwania obojga zaginionych przez rodzinę i policję przedsięwzięte, dotąd nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

= Krwawe zajście.

W dniu wczorajszym na Pradze dwaj handlarze, Fała Guterszwer i Hersz Piwnica, wszczęli zaciętą kłótnię, a następnie bójkę, której powodem była zawiść konkurencyjna.

Piwnica został przez przeciwnika powalony, lecz natychmiast podniósłszy się z ziemi, wy dobył nóż składany i pchnął nim Guterszwera głęboko w bok.

Ranny upadł tracąc przytomność. Okazało się, iż rana jest niebezpieczna i bezprzytomnego Guterszwera odwieziono do szpitala na Pradze.

= Piwnica został ujęty.

= Falszywy alarm.

W dniu wczorajszym, około godziny 10 i pół wieczorem, stojący na wieży ratuszowej strażak zauważył w stronie ulicy Czerniakowskiej łunę i dał sygnał.

Dwa pierwsze oddziały straży ogniowej wyruszyły w tym kierunku, lecz zostają zwrócone z ulicy Szpitalnej, przekonano się bowiem, iż pożaru nie było, a łuna pochodziła zapewne z fabryki odlewów Lilpola i Rau.

= Potrzeba powiększenia kościoła.

Kościół parafjalny w Ozorkowie, nad Bzurą, nie jest wystarczający na potrzeby ludności katolickiej ciągle wzrastającej.

Proboszcz ozorkowski, ks. W., kilkakrotnie już udawał się do parafjan z wezwaniem o składki, ale te wpływają zbyt wolno.

= Cenny zabytek.

W jednym z dworów na Podlasiu znaleziono stare *silva-rerum*, podobno biskupa Naruszewicza, obejmujące materiały do krajowej kroniki zeszłego wieku.

Jeżeli pochodzenie pamiątnika nie jest apokryficzne, to może on dostarczyć ważnych źródeł do pomienionej epoki.

= Nowy szpital.

W d. 18-ym b. m. założony został w Zamościu kamień węgielny pod nowy szpital powiatowy.

= Gmach mieścić będzie kilkadziesiąt łóżek.

= Ruch budowlany.

Tegoroczny ruch budowlany w Łodzi, pomimo iż niewiele wznosi się budynków frontowych, jest dość ożywiony.

Stanie mianowicie tego lata kilka nowych fabryk i oprócz wykończonych z roku zeszłego budynków, także znaczna liczba oficyn.

W wielu miejscach na domach piętrowych i partorowych wznoszą się wyższe piętra.

= Wzrost trzeźwości.

W okolicy Ojeowa, jak donoszą do *Gaz. świat.*, znanej dawniej z pijaństwa, zaczyna wzrastać trzeźwość.

Pożądaną ten objaw dał się zauważyć z chwilą zwiększenia straży granicznej, która obecnie przeszkadza skutecznie przemycaniu taniej okowity z zagranicy.

Jest nadzieja, iż jeżeli obecny zwrot ku trzeźwości potrwa lat kilka, polepszy się znacznie położenie włościan okolicznych i podniesie ich poziom moralny.

Z s ą d ó w.

Uniewinnienie.

Podawaliśmy w swoim czasie szczegółową relację ze sprawy Abrama Glassa i Fajgi Berkrant, oskarżonych o puszczenie w obieg fałszywych biletów kredytowych. Oskarżenie opierało się wówczas przeważnie na zeznaniu świadka F., który ofiarował się na pośrednika w wykryciu rzeczowego przestępstwa.

Już w sądzie okręgowym wiarygodność F. podawaną była w wątpliwość. Zarzuty te w silniejszym stopniu podniesione zostały wczoraj przez obrońców w izbie sądowej, gdzie sprawa ta wskutek apelacji obojga oskarżonych po raz wtóry była sądzoną. Na poparcie swoich zarzutów adw. przys. Peplowski, wnoszący obronę za Glassem, przedstawił ważne dokumenty piśmienne, wskutek czego sprawa drugi raz już weszła na wokandę izby sądowej.

Po wysłuchaniu obrońców adw. przys. Peplowski i adw. pryw. Lewina (stającego w imieniu Berkrantowej), izba sądowa wyrok sądu okręgowego, skazujący Glassa do ciężkich robót, a Berkrantową na zesłanie do Syberji, uchyliła i oboje oskarżonych od odpowiedzialności uwolniła.

E. W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Neutralizowanie zapachu czosnku.

Dużo jest osób lubiących czosnek, ale bardzo chyba mało takich, którzyby lubili napawać się jego zapachem. Często dla względów wreszcie towarzyskich nakłada się więzy własnym upodobaniom. A z czosnkiem staje się to właśnie koniecznem. Jest jednak środek, pozwalający używać tej aromatycznej przyprawy całkiem bezkarnie. Amatorowie będą nam zań obowiązani. Po skonsumowaniu zaprawionego czosnkiem dania, wziąć na deser trochę świeżej pietruszczanej naci. Włożyć kilka listków w usta i przeżuć. Ten prosty sposób wystarczy do zabicia wszelkiego zapachu.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Dla studenta S. nawyjazd do Szczawnicy.

F. B. rs. 1, E. E. rs. 5, von H. rs. 5.

— Portmonetka z pieniędzmi znaleziona przed cukiernią Toura i kaganiec znaleziony na rogu Trebackiej i Nowo-Senatorskiej są do odebrania w kantorze naszym.

— Na kolonje letnie dla biednych słabowitych dzieci drowi Fritschemu nadesłano następujące ofiary: 1) Redakcja „Słowa” rs. 77. 2) Rodzina Scheiblerów z Łodzi rs. 300. 3) D-r Horoch rs. 5. 4) Julian Wieniawski rs. 10. 5) D-r Fr. Chłapowski rs. 6. 6) Waniorski z Borzom rs. 15. 7) S. H. Brun rs. 25. 8) D-r Sommer rs. 25. 9) D-r Tytus Chałubiński rs. 10. 10) D-r Konitz rs. 15. 11) Andrzej Brzeziński rs. 10. 12) D-r Zygmunt Kramsztyk rs. 5. 13) Aleksander Goldstand rs. 100. 14) Henryk Natanson rs. 50. 15) Stanisław baron Lesser rs. 15. 16) Aleksander Krajewski rs. 1. 17) D-r Szymon Portner rs. 10. 18) D-r Gepner rs. 25. 19) D-r Heinrich rs. 10. 20) Emilja z Lubieńskich Brzezińska rs. 10. 21) Ludwik i Paulina Górscy rs. 50. 22) Hortensja hr. Małachowska rs. 25. 23) Aniela Kucharzewska rs. 5. 24) Karol Szlenkier rs. 50. 25) Jan Szlenkier rs. 50. 26) Marja Rotwand rs. 100. 27) Stanisław Natanson rs. 10. 28) H. Wawelberg rs. 100. 29) Al. Kraushar rs. 5. 30) Wilhelm Landau rs. 25. 31) Juliusz i Joanna Wertheim rs. 50. 32) J. Lilienstern rs. 5. 33) Marcell Kramsztyk rs. 5. 34) Aleksandra hr. Potocka rs. 100; razem rs. 1,304. W naturze ofiarowali: Jakóbowa Loewenbergowa 30 kapeluszy słomkowych (w roku zeszłym), Fabryka Żyrardowska Helle i Dietrich wyrobów lnianych za 200 rubli, Izr. K. Poznański z Łodzi 420 łokci półpłótna, Geyer z Łodzi perkalu i barchanu za rubli 80.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. **Zdzisł Drzażdżyński**, przeżywszy rok jeden powiększył grono aniolków dnia 24-go maja. W smutku pogrzebani rodzice zapraszają krewnych i znajomych na wprowadzenie zwłok z kościoła św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej we środę, tj. dnia 26 b. m., o godzinie 3-ej po południu odbyć się mające.

2—1994—

† We czwartek, to jest dnia 27-go maja r. b., jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Lucyny z Bajarów **Wąsowicz**, odprawioną będzie wotywa w kościele św. Aleksandra, o godzinie 10-ej zrana.

—2000—

† Wszystkim osobom, które w dniu 21-ym b. m. raczyły odprowadzić zwłoki ś. p. Franciszka Szczetnikowicza, kanonika, na miejsce wiecznego spoczynku, szanownym

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.

Доволено Цензурою Варшава 14 (26) Мая 1864